

Komedia dla aktorów, na fortepian i tubę

Premierowa „Zemsta” w reżyserii Pawła Paszty obrazuje ciągłość stylu artystycznego toruńskiego teatru, a także jest kamieniem milowym w jego linii repertuarowej. Ta brawurowa inscenizacja nie tylko jest swego rodzaju hołdem wobec polskiego dramatu, ale także oddaje kulturowego ducha współczesnej nam rzeczywistości.

Reżyserski fenomen Pawła Paszty, indywidualność plastyczna Eweliny Brudnickiej oraz talent kompozytorski Tomasza Jakuba Opałki wykreowały spektakl, który z pewnością na zawsze pozostanie w Toruniu. Paweł Paszta po raz kolejny udowadnia jak wspaniale panuje nad każdym gatunkiem teatralnej materii. Stworzył spektakl spójny kompozycyjnie, naznaczony napięciami dramaturgicznymi, które wznoszą się jak na fali na talencie komediowym Fredry.

Nie brakuje refleksji, śmiechu, a nade wszystko groteski i ironii prowadzącej widza do wielu zróżnicowanych konstatacji. A te z kolei podbudowane są przeogromną symboliką, którą widz odczytuje w słowach, zachowaniu i w wyglądzie postaci. Jest też i wierność Fredrze, chociażby w postaci Papkina, którego reżyser dodatkowo wyposaża w wiele współczesnych cech zachowania. Zresztą, niemal wszystkie postaci są przerysowane. Jako że kojarzą się chwilami z figurkami umieszczonymi na obracającej się wokół własnej osi pozytywce, to znów przypominają dziecięcą karuzelę, na której czasem i dorośli dosiadają kiczowatych figur zwierzęcych czy postaci z bajek lub z disneyowskich filmów. Zresztą, sam plakat autorstwa Agnieszki Popek-Banach i Kamila Banacha zapowiada taki właśnie klimat. Konik na biegunach- szabelkach i to nie łańskich a dziecięcych. Rekwizyt –zabawka...I tacy są też bohaterowie Paszty – niby dorośli, a bawiący się jak dzieci w dziecięcym zamku z tektury... Ale reżyser w finałowej scenie zderza ten groteskowy świat, w którym jest tyle sporów, chęci odwetu, tyle groteskowości, ze światem współczesnym, czyli z młodym pokoleniem. I nie ma tu żadnych wątpliwości. Generacyjna zmiana jest nieuchronna.

Lecz spektakl ten zbudowany jest przede wszystkim z tworzywa, nie pozwalającego oderwać oczu od jego reżyserskiej koncepcji, aktorstwa, plastyczności, muzyki oraz scenicznego ruchu.

Miniaturowy zamek, wąski trawnik i wiejski płotek, według koncepcji scenograficznej Eweliny Brudzińskiej, przywołują myśl o iście klaustrofobicznym miejscu, w którym żyją bohaterzy. W takim miejscu w szczególny sposób kumulują się ludzkie emocje, zachowania, postępowanie. Ale Natalia Iwaniec tak organizuje ruch sceniczny, że każda z postaci znajduje tu dla siebie tyle życiowej przestrzeni, ile potrzebuje. Nawet i Telimena czuje się tu swobodnie, pomimo sukien noszonych na stelażu w stylu panier i pomimo tego, że jej postać grana jest przez trzy aktorki – Karinę Krzywicką, Annę Magalską oraz Mirosławę Sobik, które w pewnym momencie występują razem. Również i Klara oraz Wacław czują się niczym dzieci bawiące się

chwilami jak na placu zabaw. Choreografii tego rodzaju sprzyjają również kostiumy, autorstwa Eweliny Brudzińskiej. Postać Wacława, w roli którego występuje Wojciech Jaworski oraz Klary – Julii Sobiesiak-Boruckiej, łączą dwie ostro ze sobą kontrastujące barwy - czerwień i biel. Także i szlacheckie, uproszczone w kroju, kontusze noszone przez Rejenta oraz Cześnika charakteryzują ich osobowość, a także łączą. Ale to tylko początek gry w symbole dla widza. Niemalą rolę odgrywają również rekwizyty, na przykład „obowiązkowe” kubki w rękach szlachciców podczas prowadzonych rozmów, odsyłające do czasów współczesnych.

Fantastycznie dobrani do ról aktorzy wznoszą się na wyżyny sztuki interpretacyjnej. Wspaniale wypadają sceny z udziałem Klary oraz Wacława. Julia Sobiesiak oraz Wojciech Jaworski nasycają je romantyzmem, błyskotliwością, niepewnością. Ich rozmowy to prawdziwe aktorskie perełki. Z kolei Grzegorz Wiśniewski jako Rejent oraz Jarosław Felczykowski w roli Cześnika do kultowych w historii polskiego teatru interpretacji tych ról dorzucają własną sceniczną osobowość. Także i Michał Marek Ubysz jako Dyndalski w scenie pisania listu odkrywa przed widzami nowe pokłady swego warsztatu. I Telimena w trzech postaciach! Zachwyca i harmonia, i delikatne niuansy aktorek w indywidualizowaniu kobiecości. A Papkin? Ileż w nim emocji! Paweł Kowalski po raz kolejny ujmuje swą grą, wyczuciem w kreowaniu postaci, zmiennością emocji. Słowem, pozostaje na długo w pamięci.

Ale obok epizodycznych postaci mularzy w osobach Macieja Miszczuka oraz Arkadiusza Walesiaka, na scenie pojawia się Igor Nowicki grający na fortepianie oraz Maciej Menet z tubą, jako że muzyka jest grana na żywo. Dzięki temu, nie tylko ona, ale także i wykonawcy pojawiają się w scenicznej przestrzeni. Subtelne dźwięki fortepianu towarzyszą emocjom postaci i raz to łagodnie, innym razem dynamicznie dopełniają akcję sceniczną. Co innego tuba! Tym razem w wersji solowej. Maciej Menet wydobywając z tego niełatwego instrumentu niskie dźwięki dopełnia nimi stany uczuciowe przeżywane przez Papkina. I w taki oto sposób objawia się na scenie dzieło kompozytorskie Tomasza Jakuba Opałki! Tym razem w postaci dwóch instrumentów oraz krótkich dźwiękowych ścieżek skomponowanych z szelestu, świstu, zgrzytów przywodzących na myśl wyrwane cząstki z jakiegoś dźwiękowego muzycznego zaklętego kręgu.

I na koniec. Dla kogo z grupy „Młodego Teatru” udział w tak znaczącym artystycznie spektaklu pozostanie przygodą, a dla kogo marzeniem do spełnienia?

Ale jest jeszcze jedna ważna rzecz, której nie można pominąć. Pomysł Pawła Paszty, by spektakl odbył się w wersji on-line w transmisji na żywo ze sceny w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu pozwolił oglądającej go publiczności poczuć się jak na realnej widowni.

Sprzyja temu ustawienie kamer, raz to obejmujące scenę z punktu miejsc na widowni, innym razem znów ujmujące zbliżenia twarzy aktorów. Tak więc, kurtyna podnosi się i opada, jest przerwa. Aktorzy wychodzą do ukłonów. Panie wręczają kwiaty. Jest wywoływany reżyser i scenografka.

A ręce same składają się do braw, pomimo że towarzyszy przeświadczenie, iż jeszcze nie jesteśmy w „prawdziwym” teatrze, z jego wszystkimi zmysłowymi doznaniem.

Ilona Słojewska
Dziennik Teatralny Bydgoszcz
20 kwietnia 2021